

Włodzimierz hr. Dzieduszycki (1825–1899) – mecenas nauki i uczonych

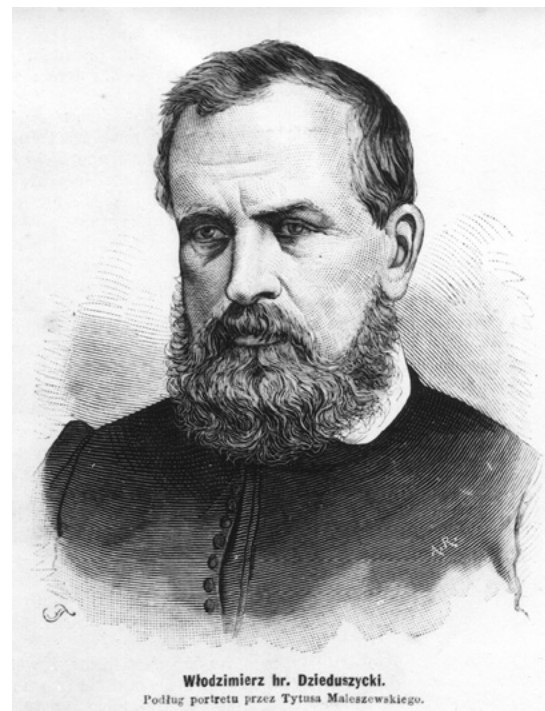
KAZIMIERZ KAROLCZAK

Włodzimierz Dzieduszycki urodził się w szeroko rozgałęzionej w XIX w. rodzinie arystokratycznej, obdarzonej po pierwszym rozbiore Rzeczypospolitej austriackim tytułem hrabiowskim. Był jedynym synem Józefa Dzieduszyckiego i Pauliny z hr. Działyńskich, siostry Tytusa, twórcy Biblioteki Kórnickiej. Otrzymał staranne wykształcenie domowe. W podróży z osobistym preceptorem, Franciszkiem Kleczkowskim, poznawał w młodości Europę, słuchał wybranych wykładów na niemieckich uniwersytetach. Wzrastał w otoczeniu zapraszanych do domu rodziców uczonych i artystów. Jego wiedzę uzupełniali wybitni uczeni uniwersyteccy, którzy ukształtowali ostatecznie zainteresowania swojego podopiecznego naukami przyrodniczymi.

Odziedziczył majątek sytuujący go w gronie najzamożniejszych arystokratów ówczesnej Galicji. Umiejętnie inwestował w ziemię, posiadał dobra we wszystkich trzech zaborach oraz na rosyjskim Podolu. Utrzymywał kilka siedzib, ale z czasem najczęściej przebywał w lwowskim pałacu przy ul. Kurkowej. Tam też przeniósł i udostępnił czytelnikom tzw. Bibliotekę Poturzycką, utworzoną przez jego ojca. Prócz młodzieży korzystali z niej dziennikarze, literaci i uczeni, wśród których byli m.in.: Karol Estreicher, Henryk Schmitt, Karol Szajnocha, Kornel Ujejski i Wincenty Pol. Włodzimierz dokonywał kosztownych zakupów, pnumerował wartościowe czasopisma i wydawnictwa, przywoził też cenne nabytki ze swych podróży, jak chociażby *Ecclesiastes. Księgi Salomonowe*, pierwszy znany druk polski przechowywany w całości.

Mecenas Włodzimierza Dzieduszyckiego realizowany był na kilku płaszczyznach – obejmował także uczonych i artystów. W młodości wychowany w szacunku dla nauki i uczonych, już w 1847 r. udzielił Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich bezprocentowej pożyczki na uruchomienie drukarni. Szczególnie wspierał badania w zakresie tzw. historii naturalnej, nieobecnej wówczas w nauczaniu. Pasją młodego arystokraty stała się ornitologia, stworzył liczny i unikalny zbiór ptaków, który zdumiewał nawet specjalistów. Uważano, iż tak jak *niektórzy mężczyznom świat przesłaniają ponoć kobiety – jemu przesłoniły ptaki*. Głośny pisarz niemiecki Alfred Döblin napisał po latach: *musiałem dopiero do Lwowa przyjechać, aby się nauczyć, jak ptaki wiją gniazda*. Założone we Lwowie przez Włodzimierza Muzeum Przyrodnicze im. Dzieduszyckich było pierwszą tego typu placówką na ziemiach polskich. Obok kolekcji ornitologicznej pomieściło ono również działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczno-geologiczny, a później dodano do nich także etnograficzny i prehistoryczny. W 1880 r., w czasie pobytu cesarza Franciszka Józefa I we Lwowie, oddał swe dzieło na użytek krajowi (Galicji), a w 1893 r. zabezpieczył jego podstawy materialne poprzez połączenie z ordynacją poturzycko-zardecką. Muzeum wydawało katalogi, przewodniki, opracowania poszczególnych działów. Perłą działu prehistorycznego stał się złoty skarb michałkowski (IV–V w. p.n.e.); w dziale etnograficznym gromadzono wytwory tzw. przemysłu domowego, w tym wspinając kolekcję huculską i pisanki z całego kraju.

Kulturę ludową Galicji pokazywał i promował na wystawach w całej Europie, podziwiać mogli ją goście jego pałacu w Pieniakach, a bywali tam wybitni malarze, pisarze (m.in. Henryk Sienkiewicz), politycy i członkowie dworu panującego, na czele z cesarzem Franciszkiem Józefem I. Przybywający do Lwowa uważali za swój obo-



Włodzimierz hr. Dzieduszycki (mal. Tytus Maleszewski)

wiązek zobaczyć oprócz Panoramy Raclawickiej i kilku starych budowli, także Muzeum Przyrodnicze, a jego założyciela uważano za jednego z największych mecenasów kultury. Stanisław Wasylewski porównywał go do fundatora innych lwowskich zbiorów, pisząc: *Ossoliński zbierał książki od dziecka. Włodzimierz Dzieduszycki od dziecka wypychał ptaszki. I wystawił taki sam pomnik przyrodzie, jak tamten kulturze duchowej*. Jego zasługi doceniali współczesni, powołując go na członka honorowego wielu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych, a Lwów i inne miasta galicyjskie nadały mu swe obywatelstwa honorowe.

Hrabia finansował wydawanie prac naukowych z zakresu geologii i przyrody, czego nie chcieli się podjąć księgarze, z powodu zbyt wąskiego kręgu odbiorców. Świadomie pokrywał wynikający z tej działalności deficyt, a w wypadku dzieł szczególnie cennych i przydatnych w nauczaniu nakazywał wysyłanie ich do bibliotek szkolnych po symbolicznej wręcz cenie, pokrywającej raczej koszty wysyłki, a nie przygotowania i druku książki. W testamencie pozostawił specjalne środki na wydanie przez Włodzimierza Szuchewicza, nakładem Muzeum Przyrodniczego, czterotomowej „Huculszczyny”. Przez pół wieku ▶

► angażował się jako mecenas w wydawanie opracowań historycznych i podręczników szkolnych w języku polskim, największą opieką otaczając jednak autorów kosztownych dzieł przyrodniczych (ręcznie malowane ilustracje) i etnograficznych, m.in. wydano dzieła Oskara Kolberga.

Z finansowej pomocy Włodzimierza Dzieduszyckiego korzystali uczeni odbywający podróże naukowe po kraju i Europie, wśród nich m.in. geograf Antoni Rehma i ornitolog Ernest Schauer. Sam udzielał się w różnego typu zjazdach i sympozjach ułatwiających wymianę doświadczeń naukowych i szerzących postęp w gospodarce. Nie tylko wygłaszał tam wzbudzające duże zainteresowanie referaty, ale służył pomocą organizacyjną, a zwłaszcza finansową. Z własnej kieszeni pokrył m.in. znaczną część kosztów II Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich we Lwowie (1875), w którym uczestniczyło 385 osób z trzech zaborów, a organizatorzy nazwali go *jedynym mecenasem nauk przyrodniczych w kraju naszym*. Dziękował mu za to prezes Akademii Umiejętności w Krakowie Józef Majer, któremu hrabia odpowiedział toastem na cześć AU: *To, co zrobiłem dla kraju, to zrobiłem jedynie tylko pod wrażeniem naszej „Alma Mater” [...], pod wpływem tego właśnie ciepła, które stamtąd [się] rozlewa*. Kilka lat później Akademia powołała go na członka-korespondenta Wydziału Nauk Matematyczno-Przyrodniczych (1881).



Włodzimierz Dzieduszycki (sztych. Ksawery Pillati ?)

Mecenas edukacyjny, artystyczny i religijny

W działalności mecenasowskiej Włodzimierza Dzieduszyckiego ważne miejsce zajmowało szkolnictwo. Radzie Szkolnej Krajowej ufundował bibliotekę pedagogiczną i oświatową, a założona przez studentów Czytelnia Akademicka otrzymała 159 dzieł z jego księgozbioru. Na wezwanie Towarzystwa Pedagogicznego złożył w 1872 r. datkę 1000 zł. na szkoły ludowe, co lwowski „Szczutek” odnotował dowcipnym komentarzem zamieszczonym obok jego zdjęcia: *jeden na tysiąc, co dał tysiąc*.

Wraz z Adamem Sapięgą doprowadził do otwarcia we Lwowie Krajowej Szkoły Gospodarstwa Lasowego (1874), a w niej katedry łowiectwa oraz muzeum łowieckiego, któremu przekazał wiele eksponatów, ponadto wspomógł je finansowo i rozpropagował w Galicji poprzez

Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie, które założył w 1876 r. Był pierwszym kuratorem szkoły, a słuchaczom i nauczycielom udostępniał zbiory Muzeum Przyrodniczego. Od 1878 r. finansował wydawanie pierwszego polskiego czasopisma łowieckiego, miesięcznika „Łowiec”.



Włodzimierz Dzieduszycki (mal. Jan Maszkowski, 1841)

W Sejmie Krajowym Galicyjskim (marszałkował mu w 1876 r.) skutecznie walczył o rozwój tzw. przemysłu domowego, z jego inicjatywy rząd krajowy zajął się po 1877 r. tworzeniem szkół przemysłowych i rękodzielniczych. Za swój obowiązek uważał dbałość o podnoszenie oświaty w swoich majątkach, gdzie fundował, uposażał i wzorowo utrzymywał szkoły ludowe. Samodzielnie stworzył Krajową Szkołę Garncarską w Kołomyi (1876), powierzając jej kierownictwo Hucułowi, J. Bachmińskiemu. Wywarła ona duży wpływ na ceramikę Pokucia, propagując m.in. ulepszone piece do wypalania. Szkołę garncarstwa założył też w Sokalu. Szkoły rzemiosł artystycznych z całej Galicji porozumiewały się z nim w sprawie obsady fachowej kadry nauczającej. Zaangażował się w organizację otwartej w 1855 r. Wyższej Szkoły Rolniczej w Dublanach. W następnym roku ufundował jednorazowe stypendium dla absolwentów szkoły pragnących uzupełnić swe wykształcenie na uczelniach zagranicznych. Organizacyjnie i materialnie przyczynił się do utworzenia w 1860 r. wzorowej owczarni dublańskiej i przez wiele lat pełnił funkcję kuratora szkoły.

Dzięki pomocy hrabiego wykształcenie zdobył co najmniej kilkudziesięciu młodych ludzi, ale dokładna ich liczba trudna jest do ustalenia z powodu skromności darczyńcy, który nie życząc sobie rozgłosu, zabraniał ujawniania nazwisk. Po latach w biografach wielu znanych osobistości pojawiały się ciepłe wzmianki o „dobroczyńcy z Pieniak”, dzięki któremu zdobyli wykształcenie. Był wśród nich Józef Łoziński, późniejszy kustosz Biblioteki Poturzyckiej, Bogusław Kopczyński, młodo zmarły profesor medycyny sądowej UJ, Adam Chmielowski, późniejszy święty Brat Albert, któremu stypendium uzyskane w 1869 r. pozwoliło na samodzielne studia w monachijskiej Akademii. Kandydatów do stypendium spośród słuchaczy medycyny



Włodzimierz Dzieduszycki (mal. Henryk Rodakowski, 1880)

przedstawiał m.in. ogromnie ceniony przez hrabiego prof. Józef Dietl. W 1862 r. ufundował anonimowo stypendia dla docenta weterynarii i anatomii patologicznej, co miało ułatwić dwom osobom studia zagraniczne w dziedzinach mało w kraju znanych.

Niepodważalne są zasługi Włodzimierza Dzieduszyckiego w szeroko pojętej kulturze. Interesował się literaturą i sztuką, a chociaż sam nie tworzył dzieł literackich, nie malował, to jednak subsydiował zarówno literatów, jak i malarzy. Z jego pomocy korzystał m.in. Artur Grottger, pobierający spore zaliczki pozwalające na leczenie trawiącej go gruźlicy, a spłacający swoje zobowiązania wobec mecenasa wspianiałymi obrazami. W kręgu jego najbliższych przyjaciół znajdowali się przez długie lata Leopold hr. Starzeński i Jan Aleksander hr. Fredro (jedyne syn sławnego komediopisarza Aleksandra) – obydwaj autorzy wielu sztuk scenicznych. Sam nie podejmował prób literackich, pozostając jedynym – obok Karola hr. Lanckorońskiego – mecenasem sztuki w sferach towarzyskich Lwowa. Doceniał to lokalny świat artystyczny, a powstałe w 1880 r. Koło Literacko-Artystyczne uczyniło go swoim członkiem honorowym.

W pałacu przy ul. Kurkowej we Lwowie posiadał znaczący gabinet numizmatyczny, umieszczony obok kolekcji obrazów, które po jego śmierci stały się częścią znanej nie tylko we Lwowie Galerii Miączyńskich-Dzieduszyckich. Zanim otwarto ją bezpłatnie dla publiczności w 1909 r. hr. Włodzimierz zebrał około 400 obrazów wybitnych mistrzów polskiego malarstwa: A. Grottgera, J. Matejki, J. Kossaka, F. i B. Tepów, P. Michałowskiego, J. Brandta, A. Orłowskiego, H. Rodakowskiego, L. Löfflera, J. i A. Rejchanów, J. Chelmońskiego, W. Gersona, M. Sozańkiego, J. Chojnickiego i in. Ważną część zbiorów stanowiły portrety rodzinne, obrazy dotyczące dziejów Polski oraz ładny zbiór rycin, litografii, rysunków artystów polskich i obcych. Znalazły się tam również szkicowniki i albumy starszych malarzy polskich: Matejki, Norblina, Siemiradzkiego i in. Umieszczenie płótna w kolekcji Włodzimierza Dzieduszyckiego w pewnym sensie nobilitowało młodego malarza, ale zabiegali o to także uznani już artyści.

Mecenas hrabiego objął także instytucję kościelną, która nie tylko zaspokajała potrzeby duchowe wiernych, ale dbała też o utrzymanie istniejącego porządku społecznego. Osobiście przyjaźnił się z arcybiskupem ormiańskim Izaakiem Isakowiczem, którego również wspomagał finansowo. W ostatnich latach życia hrabiego arcybiskup Isakowicz był jego spowiednikiem. W rozległych majątkach Dzieduszyckiego nie było konfliktów religijnych. Jako kolator równie troskliwie opiekował się świątyniami obrządku łacińskiego, jak i greckiego, budując w należących do niego wsiach zarówno kościoły, jak i cerkwie. Najbardziej znany z tych kościołów stanął w Zarzeczu, w 1880 r. poświęcił go bp krakowski Albin Dunajewski. Pod wielkim ołtarzem świątyni znalazła miejsce krypta grobowa, w której Włodzimierz Dzieduszycki złożył prochy swych rodziców, a potem i sam w niej spoczął wraz z najbliższą rodziną. Hrabia nigdy nie wchodził w różnice narodowościowe i wyznaniowe. Wspierał kulturę polską i folklor ukraiński, pracował nad zbliżeniem obu narodowości.

Działalność wystawiennicza

Europejską sławę przyniosły Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu wystawy, w których najpierw uczestniczył, a potem z dużym rozmachem sam organizował. Największe były wystawy rolniczo-przemysłowe, w ramach których początkowo prezentowano także wyroby etnograficzne. Dzieduszyckiemu rozgłos przyniosła wystawa światowa w Wiedniu (1873), gdzie był delegatem galicyjskiej komisji wystawienniczej. Nie mógł wprawdzie wyodrębnić tam działu galicyjskiego, ale tak wyeksponował rodzime okazy rolnicze i etnograficzne, że zwracały one



Muzeum Przyrodnicze we Lwowie

powszechną uwagę. Zaprezentował m.in. 53 kompletne ubiory włościan galicyjskich (40 z Huculszczyzny i Podhala), pisanki wielkanocne, wyroby z drewna, gliny i skóry. Sprowadził do Wiednia autentyczną chatę wiejską z całym wyposażeniem. Zachwyty zwiedzających wzbudziły też rzadkie okazy ornitologiczne, pochodzące głównie z jego Muzeum Przyrodniczego. Prof. Wilhelm Exner, dyrektor Muzeum Rzemiosł w Wiedniu, stawiał działalność Dzieduszyckiego za wzór innym krajom monarchii.

▶ Wystawa wiedeńska zainspirowała Towarzystwo Gospodarskie Galicyjskie do zorganizowania podobnej imprezy we Lwowie, co powierzono Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu. Celem było dokonanie przeglądu i oceny stanu produkcji rolniczej i przemysłowej oraz ustalenie dalszych kierunków rozwoju gospodarki galicyjskiej. Podczas wystawy rewelacją stał się „odkryty” wtedy przez Dzieduszyckiego przemysł domowy. Dział ten hrabia urządził osobiście, włączając doń wyroby garncarskie, koszykarskie, snycerskie i inne okazy etnograficzne. Dopatrywano się w nich znamienia narodowej sztuki i zadałków rozwoju przemysłu, a pawilon szeroko opisywano. Wystawa przyniosła Włodzimierzowi powszechne uznanie w Galicji, zaś prof. Exner po latach uznał, że wystawione tam przez hrabiego zbiory etnograficzne zapoczątkowały powstanie całego szeregu muzeów etnograficznych w monarchii austriackiej.

Jeszcze większy sukces przyniosła Dzieduszyckiemu wystawa paryska w 1878 r., na której przewodniczył delegacji austro-węgierskiej i odpowiadał za ekspozycję całej monarchii. Włączył do niej wyroby rękodzielnicze z Galicji, wśród których największe zainteresowanie wzbudziły kilimy huculskie, wykupione natychmiast po wystawie przez Anglików i Amerykanów. Po wystawie na ręce hrabiego napłynęły zamówienia na kilka tysięcy owych kilimów, co u niektórych budziło pokusę uruchomienia produkcji fabrycznej. Dzieduszycki, chcąc zachować rękodzielniczy charakter owych wyrobów, odpisał, że fabryka kilimów uległa spaleni. Wystawa paryska przyniosła uznanie dla W. Dzieduszyckiego w całej Europie, a rząd francuski odznaczył go Krzyżem Komandorskim Orderu Legii Honorowej z tytułem *officier de l'instruction publique*. Cesarz Franciszek Józef I nie tylko pozwolił mu nosić owo francuskie odznaczenie, ale dwa lata później sam przyznał mu Order Żelaznej Korony pierwszej klasy, jedno z najwyższych odznaczeń w monarchii habsburskiej.

Po wystawie paryskiej Dzieduszycki uznany został w Galicji za eksperta od spraw wystawienniczych. Bez jego udziału nie mogła obejść się praktycznie żadna tego typu impreza, a udziału swojego Muzeum Przyrodniczego nie odmawiał nawet w lokalnych prezentacjach. Sam zabłysnął w 1887 r. na Krajowej Wystawie Rolniczej i Przemysłowej oraz Sztuki Polskiej w Krakowie, gdzie według własnego uznania urządził dział przemysłu domowego, pełniąc tam obowiązki gospodarza. Jego stała obecność w pawilonie przyciągała zwiedzających, przyczyniła się do szerokiego rozpropagowania osiągnięć tego przemysłu i uznawana była za jedną z przyczyn sukcesu całej wystawy.

Po raz ostatni osobiście uczestniczył w Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie w 1894 r. Opracował jej projekt i uroczystość otwarcia, był jej prezesem honorowym. Przygotował działy etnograficzny i przemysłu ludowego, wybudował na własny koszt na terenie wystawowym w Parku Stryjskim kompletną zagrodę chłopską z autentyczną chatą huculską, w której pomieścił okazy etnograficzne i wyroby ludowe z całej Galicji. Z ogromnym zainteresowaniem oglądał je przybyły na wystawę jej honorowy protektor, cesarz Franciszek Józef I, który złożył też wizytę w Muzeum Przyrodniczym, co odbiło się głośnym echem w całej Galicji. Podkreślano przy tym zasługi Włodzimierza, który nie tylko stworzył owo muzeum, ale i zabezpieczył na przyszłość jego byt materialny w zatwierdzonej przed kilkoma miesiącami ordynacji. Najwyższe

wyróżnienie spotkało jednak hrabiego ze strony Uniwersytetu Lwowskiego, który kilka miesięcy wcześniej, 4 maja 1894 roku, na wniosek prof. Benedykta Dybowskiego, przyznał mu doktorat honoris causa.



Włodzimierz Dzieduszycki (fot. W. Rzewuski)

Prezentacje krajowe przyniosły niewątpliwą sławę Dzieduszyckiemu, ale dla przyszłości większe od nich znaczenie miały organizowane przez niego wystawy etnograficzne. Pierwszą tego typu ekspozycję na ziemiach polskich przygotował i w części sfinansował w 1880 r. w Kołomyi, gdzie zgromadzono przede wszystkim wyroby Hucułów, ale też Ormian i Cyganów. Na jej otwarciu także pojawił się cesarz Franciszek Józef I, który nie tylko że nabył sporo eksponatów, przez co stały się one znane w Wiedniu, ale też hojnie uposażył wraz z W. Dzieduszyckim dwie pary huculskie, których ślub stał się jednocześnie prezentacją miejscowej kultury i obyczajów. Wystawa była przełomowym momentem w dziejach zainteresowania Huculszczyzną – ukazała bogactwo Pokucia, a przebywającemu tam Oskarowi Kolbergowi przyniosła nieoceniony wręcz materiał badawczy. Z udziałem Dzieduszyckiego utworzono tam wówczas komitet mający w przyszłości popierać hodowlę koni huculskich.

W 1899 r. zmarłego Włodzimierza Dzieduszyckiego żegnano jak wybitnego męża stanu, za którego nigdy za życia się nie uważał, podkreślano jego szlachetność i bezinteresowność oraz umiejętność rozumnego używania ogromnego majątku, jaki miał do dyspozycji. Zdawano sobie sprawę, że odszedł opiekun artystów i uczonych, protektor przemysłu ludowego, mecenas w skali znacznie wykraczającej poza Lwów i Galicję.